OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 45. Wąbrzeźno, dnia 11. listopada 1926. Rok III.

Władysław Bełza.

BŁOGOSŁAWIONY.

Błogosławiony po stokroć niech będzie,
Ktokolwiek idzie w imię dobrej sprawy!
Kto światło rzuca na ziemi krawędzie,
Kto ster umacnia u rozbitej nawy,
Kto w burzy czasów, wśród walk krwawych, znoju,
Podejmie, sztandar pracy i pokoju.

Błogosławiony, kto w sił swoich pocie,
Kruszy przesądów zastarzałych kraty,
I tym, co toną w odwiecznej ciemnocie,
Wnosi jak bóstwo iskierkę oświaty!
Błogosławiony, bo z tej iskry Bożej,
Rozbłyśnie światło, co ludziom dzień stworzy.

Ktokolwiek będzie z Wschodu czy Zachodu,
Bratem go swoim nazwie ludzkość cała,
Bowiem nie w imię jednego narodu,
Lecz w imię całej ludzkości on działa,
I błogosławion ten lud i kraina,
Co go przygarną jak brata i syna.

Biada narodom, co swoje proroki,
Chłostą szyderstwa ścigają niegodnie,
Biada tej glebie, co ma grunt z opoki,
Na który deszcze padają bezpłodnie!
Bo głos proroka przebrzmi przez pustynie,
Bo deszcz po skale bez śladu przepłynie.

Błogosławieni! którzy światło niosą
Oblani wschodu słonecznym szkarłatem!
Świat uznojone czoło krwawą rosą
Pochyli przed ich cichym majestatem,
I gdy się ciemność wszędzie rozzuchwali,
Od ich promienia nowy świat zapali!

Henryk Sienkiewicz.

W 10-tą rocznicę zgonu 15. 11. 1916–1926r.

Czem w epoce romantyzmu w pierwszej połowie a nawet i w trzeciej ćwierci XIX w. była poezja, tem później, zwłaszcza po upadku powstania 1863 r. stała się powieść. Jak niegdyś czynnikiem wychowawczym i kształcącym duszę zbiorową narodu były pisma poetów, tak potem znaczenie podobne miały powieści. Jak po listopadowem powstaniu było źle i ciężko, ponuro i boleśnie, podobne też uczucia i myśli zawładnęły społeczeństwem polskiem po powstaniu styczniowem. Hasła walki umilkły — a na to miejsce zjawiły się nawoływania do pracy u podstaw. Nastała epoka pozytywizmu warszawskiego. Na ten też właśnie okres czasu przypada pojawienie się w literaturze naszej genjaljalnego twórcy współczesnej powieści historycznej i psychologiczno-obyczajowej — Henryka Sienkiewicza. Prawie że równocześnie zaczyna tworzyć z Bolesławem Prusem (Aleks. Głowackim) i Elizą Orzeszkową. Wymienieni pisarze stanowią nierozłączną a gwiaździstą trójcę — w powieści polskiej XIX r. Mówiono nawet, że każdy z nich reprezentuje inny czynnik, ideologję, czy światopogląd: Orzeszkowa twierdzono — głosicielką miłości, Prus — szerzycielem nadziei, a Sienkiewicz, największy z tych trójga — apostołem najfundamentalniejszej zasady życia — wiary. Cała też ta jego twórczość, rozpatrywana z oddali i pod kątem widzenia czynu obywatelskiego jest niczem innem, jak doniosłym, niewzruszonym, a wciąż potężniejszym aktem głębokiej wiary w moc i żywotność swego narodu. Dlatego rolę jaką odegrał Sienkiewicz w drugiej połowie XIX w. bynajmniej nie jest mniejszą niż rola poetów romantyków – Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. On, Sienkiewicz — jest ich prawym i wiernym spadkobiercą. Był wyrazicielem duszy polskiej, takim jak Chopin w muzyce, lub Matejko w malarstwie. Światu całemu objawiał, że Polska żyje, i że — jest Wielka Rzecz... Rozsławił imię Polski na całą Europę, a nawet i cały świat, jako że pisma Sienkiewicza tłómaczono prawie na wszystkie języki narodów kuli ziemskiej.

Wpływy oraz znaczenie jakie wywierał Sienkiewicz musiały być olbrzymie, skoro w r. 1904 przyznano mu największe odznaczenie — nagrodę Nobla. Spowodowała ten fakt zapewnie powieść „Quo vadis", która w dziesiątkach języków i narzeczy a miljonach egzemplarzyobiegała świat. Doszło do tego, że niektóre narody dowiedziały się dopiero o istnieniu literatury naszej dzięki Sienkiewiczowi. Nazwisko to dla wielu bardzo wielu cudzoziemców było w pewnym sensie i zakresie niejako synonimem Polski. A dla nas kim był Sienkiewicz? Najlepszym i najmędrszym wychowawcą — wszystkich: książki jego dla ludu stały się elementarzem dziejów, dla szlachty i stanu średniego pokrzepieniem serc.

Twórca wielkopomnej „Trylogji„ (Ogniem i mieczem 1884, Potop 1887 i Pan Wołodyjowski 1889) od tematu historycznego, z którego uczynił chleb powszedni dla wszystkich bez wyjątku, a gdzie dał przepiękny obraz wojen i miłości — zwrócił się do powieści psychologicznej. „Bez dogmatu" (1891, „Rodzina Połanieckich (1895) to próba odtworzenia życia społecznego i współczesnego w przekroju.

Wszystko co dotąd Sienkiewicz napisał, zdumiewało i olśniło, było jednak przeważnie przedmiotem uwielbienia samych tylko rodaków. Po napisaniu zaś „Quo vadis" (1896) powieści, która wyszła razem z Prusa „Faraonem" — nazwisko Jego stało się głośne wszędzie.

W cztery lata później (1900) wydaje „Krzyżaków" jak gdyby brewiarz, z którego mamy uczyć się miłować przeszłość naszą a zrozumieć — odwiecznych wrogów Niemców. Pisał do końca życia, bo twórczość Swą uważał za czyn, za obowiązek. „Na polu chwały" i „Wiry" (1910 to dwie powieści poźniejsze). Ostatniemi większemi jego dziełami były powieści dla młodzieży: „W pustyni i w puszczy" (1911) i „Legjony". We wszystkich dziełach Sienkiewicza uderza nas niedościgłej prostoty szata językowa, — niepokalanej czystości — styl. Pod tym względem Sienkiewicz równego sobie w piśmiennictwie naszem nie miał i nie ma.

Dalej — niesłychana plastyka w odtwarzaniu epok i ludzi. Postaci Sienkiewicza, to ludzie z odległych wieków, a jak żywi, jakby wespół z nami żyjący. Znajomość gruntowna środowisk i czasów opisywanych pozwoliła Sienkiewiczowi przy wrodzonym talencie i pracy nad sobą dojść do tak niebywałych wyników i owoców swej artystyczno-obywatelskiej pracy. Bo oto — jedyny człowiek od czasów niepamiętnych przed Nim — za życia przez społeczeństwo polskie uznany, szanowany i kochany.

Każdy jego tom powieści to etap w uświadamianiu samowiedzy i poczucia narodowego, a każdy wyraz to głos nauki, przestrogi — i miłości. Polskość, patrjotyzm, oto okryta treść pism Sienkiewicza. Za tę miłość Polski, którą iście po Skargowsku kochał — odpłacać mu winna Polska odrodzona takimż umiłowaniem. Bo jak Mojżesz wiódł lud do Ziemi Obiecanej — wolności, nie doczekał jednak dnia oswobodzenia. Umarł na obcej ziemi.

W końcu roku 1924 przewieziono zwłoki Jego do wolnej, niepodległej Matki — Ojczyzny i złożono je w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie.

W obliczu dziesiątej rocznicy Jego zgonu uczcijmy pamięć Wielkiego Syna Polski! Najlepiej czci się twórców przez rozpamiętywanie ich dzieł. Tak i my uczyńmy! Rozczytujmy się w Sienkiewiczu, a „Krzyżaków" jego ukochajmy najbardziej. I.

Z życia Paganiniego.

Jak wielki skrzypek wybrnął z kłopotu.

Podczas jednej z podróży artystycznych genjalny skrzypek Paganini miał zatarg na komorze celnej, gdzie mu kazano zapłacić cło bardzo wysokie za skrzypce, z któremi się nigdy nie rozstawał, a które, mówiąc nawiasem, już wtedy ceniono niezmiernie wysoko. Wprawdzie Paganini tłumaczył celnikowi, że przecie temi skrzypcami nie handluje, ale nic to nie pomagało.

Zrozpaczony Paganini decyduje się wreszcie oszacować swój skarb, by zaś nie płacić zbyt wysokiego cła, szacuje go znacznie poniżej wartości. Na to celnik, powołując się na ustawę, mówiącą, że każdy musi odstąpić swój towar władzom celnym za cenę deklarowaną plus 15 proc. nadwyżki, sięgnął chciwą ręką po bezcenne skrzypce, jednocześnie podając Paganinowi przypadającą sumę.

Genjalny artysta wymyślał, krzyczał, wreszcie widząc, że skrzypce są stracone, omal że się nie rozpłakał. Nagle przyszła mu myśl genjalna do głowy; chwycił tedy za skrzypce i począł grać; dokoła niego zebrali się powoli wszyscy urzędnicy oraz przygodni przechodnie, a gdy Paganini grać przestał, naczelnik komory celnej podał mu skrzypce i powiedział:

„Jestem bardzo wzruszony. Pan jest genjalnym muzykiem. Niech pan jedzie w imię Boże dalej wraz ze swemi przepięknemi skrzypcami, dzięki którym mieliśmy szczęście wysłuchania tak znakomitego mistrza".

Paganini nie dał sobie tego dwa razy powtarzać i czemprędzej odjechał.

Koszyk kwiatów.

(Ciąg dalszy.)

„O najukochańszy? o najdroższy mój ojcze! — mówiła płacząc — jakże ja potrafię nagrodzić i wypłacić się za to wszystko, coś dla mnie czynił dobrego! Ach! nigdy nie potrafię. O! składam ci dzięki za każde słowo, za każdą dobrą przestrogę i upomnienie któreś mi dawał już konającemi ustami. Z najczulszą wdzięcznością całuję twoje ręce już zlodowaciałe i zesztywniałe, które tyle mi dobrego uczyniły, które dla mnie tak pracowały, które mnie w mojem dzieciństwie po ojcowsku karały. Teraz dopiero poznaję, jak pragnąłeś wtedy mojego dobra i jak ta kara była pożyteczną dla mnie. Ach! przyjmij podziękowanie — przyjmij najserdeczniejsze podziękowanie za to wszystko. Ach! przebacz mi, przebacz, ojcze najukochańszy! jeżelim cię kiedy zasmuciła przez moją dziecinną płochość. O Boże! o najłaskawszy Boże! nagródźże mu jego miłość. Ach! gdybym teraz mogła wyzionąć ducha mojego i posłać go za nim do nieba Tobie najłaskawszy Boże! żeby i moja śmierć mogła być taką, jak tego sprawiedliwego, gdy mnie powołasz do siebie. O jak to życie na ziemi jest niczem — zupełnie niczem! O jak to jest dobrze, że jest niebo, a w niem życie wieczne! Ach! to jest teraz dla mnie jedyną pociechą, ach! dla mnie sieroty, jedynej wśród obcych".

Wszyscy przytomni płakali. Nareszcie wielu prośbami skłoniła gospodyni Marynkę, że wyszła za nią z izdebki od zwłok ojca. Nie dała się atoli od tego odwieść, aby nocy całej nie czuwała przy ciele kochanego ojca. Czytała — płakała — i modliła się aż do dnia. Nim zamknięto trumnę, jeszcze raz przyjrzała się zwłokom. „Ach! to już ostatni raz na tej ziemi widzę twarz twoją, ojcze najukochańszy! Jakże pięknie wygląda! jak gdyby się uśmiechała, jak gdyby już jaśniały na niej promienie przyszłej szczęśliwości! Ach! żegnam cię! żegnam cię na całe życie moje — ojcze najdroższy. Niechaj w pokoju spoczywają członki twoje. Bo ufam w miłosierdziu Boga, że już Aniołowie przenieśli duszę twoją do przybytków niebieskich!"

Marynka z rozmarynu, złoto-żółtych pierwiosnków i ciemno-niebieskich fijołków zrobiła bukiecik i dała w rękę ojcu jako ogrodnikowi, który ich tak wiele siał, hodował w swem życiu, a kładąc je w rękę, rzekła: „Te pierwsze kwiateczki na nowo ożywiającej się ziemi, niech będą wyobrażeniem twego przyszłego zmartwychwstania; a ten rozmaryn zawsze zielony, niech będzie wizerunkiem mojej ciągłej pamięci o tobie".

Gdy wieko trumny przybijano gwoździami, każde uderzenie młotka tak przeszywało jej serce, że prawie omdlewała. Gospodyni wzięła ją do komórki i prosiła aby cokolwiek położyła się na łóżku dla wypoczynku.

W czasie pogrzebu Marynka szła za trumną w czarnej sukni, której pożyczyła jej dziewczyna z wsi pobliskiej. Była blada jak trup i każdy litował się nad tą biedną opuszczoną sierotą, która już teraz nie miała ani ojca ani matki.

Że ojciec Marynki był przychodnim, przeto pochowano go w rogu cmentarza przy murze. Dwie jodły przy samym murze stojące rzucały cień na grób jego. Ks. proboszcz miał czułą przemowę, między innemi powiedział, jak ten cnotliwy staruszek zgadzał się zawsze z wolą Pana Boga i cierpliwie znosił bóle, że dla wszystkich, co go widzieli, znali, zostawił piękny przykład. Wiele też pocieszającego powiedział dla zasmuconej sieroty. Czułe złożył dzięki w imieniu zmarłego dobremu gospodarstwu za miłość mu okazaną, zachęcając oraz, aby osieroconej córce zastąpili miejsce ojca i matki.

Ile razy Marynka przyszła do kościoła na nabożeństwo, nigdy nie ominęła grobu kochanego ojca, zawsze go nawiedzała, i kiedy tylko mogła biegła tam w niedzielne wieczory, klękała na mogile, płakała i modliła się. „Nigdzie nie mogę modlić się tak serdecznie, jak na grobie mojego ojca — mówiła — cały świat niczem mi się tu wydaje, tu dopiero czuję, że należymy do lepszego świata, tu rozbudza się we mnie pragnienie do tej ojczyzny!" Odchodząc od grobu, czyniła święte postanowienie, zawsze gardzić rozkoszami świata — nigdy nie iść za skłonnością ciała, a żyć jedynie dla Boga i cnoty, w słodkiej nadziei dostania się przed tron Boga i połączenia się tam z swymi kochanymi rodzicami.

Nowe cierpienia Marynki.

Od śmierci ojca była Marynka zawsze bardzo smutną. Wydawało jej się, jak gdyby wszystkie kwiaty utraciły swą świeżość i kolor, jodły około domku tak jej wydawały się ciemne i czarne, jak gdyby się przybrały w żałobę. Czas przecież cokolwiek uśmierzył jej żałość, ale niedługo spotkały ją nowe cierpienia.

W Jabłońce po śmierci ojca wielkie zaszły zmiany. Starzy zdali gospodarstwo swemu jedynemu synowi, człowiekowi dobremu i bardzo spokojnemu. Nowa synowa była dosyć piękną i bogatą. Ale prócz chełpliwości z urody, nie było z niej widać żadnego szlachetnego uczucia, tylko chciwość pieniędzy. Pycha i chciwość do tego stopnia posunęły się w niej, że mimo piękności, bardzo wstrętna wydawała się z twarzy. Skoro poznała, iż w czem rodzice męża mieli upodobanie, nie czyniła tego; zaś dożywotni deputat, jaki sobie zastrzegli, uszczuplała jak mogła, a co już dać musiała, to czyniła z największą niechęcią. Wyrządzała im tysiączne zmartwienia i obliczała im niejako każdy kawałek chleba, który brali do ust. Dobrzy ludziska wyprowadzili się do tylnej izdebki, a rzadko kiedy wychodzili do przedniej.

I syna los nie był lepszy. Sekutnica ta łżyła go najgorszemi słowy, wiele razy na dzień wymawiała mu: jaki to ona wielki majątek wniosła mu z sobą. Jeżeli nie chciał przepędzić całego dnia w kłótni i zwadze, musiał cierpliwie znosić jej wyrzuty i milczeć na wszystko. Nawet tego nie chciała dozwolić, aby nawiedzał swoich rodziców: a to dla tego, jak się sama wymówiła, aby im czego nie podał potajemnie. Ledwie na wieczór po ukończonej pracy ze strachem odważył się czasem zajrzeć do nich. Prawie zawsze zastawał ich w smutku pogrążonych, siedzących obok siebie na ławie, a przysiadłszy do nich, żalił się przed nimi na swoje nieszczęście.

„Tak to bywa na świecie, kochany synu — rzekł stary ojciec. — Ty, matko, dałaś się blaskiem jej pieniędzy, a ty synu, rumieńcem jej policzków zaślepić, ja zaś byłem za nadto ulegający prośbom waszym. Otóż za to wszyscy troje ukarani jesteśmy. Powinniśmy byli pójść za radą starego Jakuba. Temu czcigodnemu mężowi nie podobało się nigdy to małżeństwo, ile tylko razy mówiliśmy o niem za jego życia — pamiętam jeszcze wszystkie jego słowa, i już jakie tysiąc razy myślałem o nich". (C. d. n.)

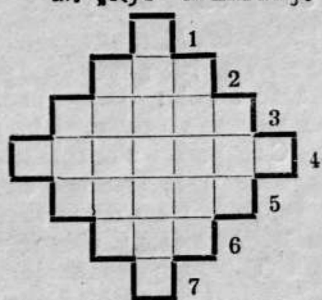
Zapomnienie i przebaczenie są drogocennemi klejnotami, które zdobią duszę chrześcijańską jak brylanty podnoszące strój wspaniały.

Olbrzymie smoki na wyspie Komodo.

Potwory te żyją w niedostępnych pieczarach i dosięgają 30 stóp długości. — Zabijają i pożerają konie i dziki — Wyspiarze boją się tych jaszczurów i nie chcą brać udziału w polowaniach na nie. Przez czas długi z niedowierzaniem słuchano pogłosek o istnieniu potwornych smoków w Indjach wschodnich. A jednak pogłoski te nie były pozbawione podstaw. Jaszczur Kabra Goya, żyjący na Cejlonie i Monitor Wstęgowy Indji wschodnich sięgają 9 stóp długości. Egzemplarz tego ostatniego, długości 7 stóp i 7 cali, znajduje się od niedawna w dziale gadów londyńskiego ogrodu zoologicznego.

Kryptogram

uł. „Ryś" z Lubawy.



1. Spółgłoska.
2. Roślina.
3. Bryła geometryczna.
4. Poeta polsko-ukraiński.
5. Klasa społeczna.
6. Część ciała.
7. Samogłoska.

Kryptogram rozwiązuje się w ten sposób, że rządki od 1—7 należy wypełnić słowami, których znaczenie podane jest powyżej, w ten sposób, aby w środkowych literach wszystkich wyrazów z góry na dół odczytać można to samo, co w rządku czwartym t. j. nazwisko.

Łamigłówka

ułożył Z. Rogowski z Brodnicy.

Napisać 18 wyrazów i tak je zestawić, aby początkowe litery czytane z góry na dół, utworzyły imię i nazwisko bohatera z powieści Sienkiewicza.

Znaczenie wyrazów:

1. Bogini sztuk pięknych i nauk.
2. Dzień poświęcony święt. patronowi.
3. Nazwa ogłady obyczajów, rozwoju i stanu oświaty.
4. Imię żeńskie.
5. Państwo w Europie.
6. Mieszkaniec Łotwy.
7. Miasto w Finlandji.
8. Żywioł niszczący.
9. Jezioro w Finlandji.
10. Miasto na Śląsku.
11. Wysepka na morzu Egejskiem.
12. Samogłoska.
13. Rodzaj zboża.
14. Ryba.
15. Wizerunek malowany na szybach.
16. Słynny poeta perski z czasów krucjaty.
17. Kraj w Ameryce (zwany na cześć najsławniejszego podróżnika.
18. Znany port rybacki w półn. Islandji.

Sylaby: A, an, b, bor, c, cja, cy, d, de, do, dy, f, g, g, ga, gie, he, i, i, ja, ja, ję, jor, ko, ko, l, le, le, li, los, lum, ła, ło, mie, mie, mu, na, ni, ny, ń, ń, ń, o, o, o, po, raz, sa, sa, t, tysz, wi, wi, wy, y, z, za, za.

Zagadka.

Ułożył „Grubasek" z Nowegomiasta.

Z niżej podanych sylab ułożyć 17 wyrazów, których pierwsze litery czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko powieściopisarza polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Góry w Azji.
2. Imię męskie.
3. Zwierzę należące do dwupletwowców.
4. Zwierzę z rodziny kun.
5. Samogłoska.
6. Rodzaj wysokiej czapki.
7. Moneta angielska.
8. Wodospad w Ameryce.
9. Mistrz sztuki lekarskiej.
10. Miasto w Polsce.
11. Imię żeńskie.
12. Inaczej szyderstwo.
13. Rzeka w Europie.
14. Miasto na Nowej Zelandji.
15. Przylądek w Afryce.
16. Ptak należący do wróblowatych.
17. Imię męskie.

Sylaby: cy, czy, du, e, eb, es, f, g, g, gen, hin, i, ig, ig, ja, jusz, k, k, ka, ko, ku, kusz, la, li, lin, ling, ł, mat, na, nar, no, p, pa, ro, ro, ron, ryd, rzy, s, su, ta, ter, ton, u, wa, wal, we, wel, y, z, zo, zy, ży.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 40.

1. Uran	14. Alep	27. Nur
2. Oranje	15. Westa	28. Imandro
3. Kraków	16. Akr	29. Lotos
4. Nawój	17. Zoolity	30. Raklab
5. Arno	18. Szantaż	31. Etruski
6. Homar	19. Różnoząb	32. Barometr
7. Gromnik	20. Au	33. Oświęcim
8. Ruscfil	21. Wesele	34. Gaardaful
9. Ulmo	22. On	35. Arlekin
10. Bohdan	23. Incognito	36. Chirurg
11. Mrówkojad	24. Kokos	37. Ibarummah
12. Ateny	25. Oaza	38. Hrabia
13. Helikon	26. Tymori	39. Czarnoziem

Początkowe z dołu do góry: Chicago, Berlin, Tokio, Warszawa, Hamburg, Hankou.

Końcowe z góry na dół: New Jork, Londyn, Paryż, Buenos, Airos, Birmingham

nadesłali: „Balladyna", „Genowefa", „Słoń indyjski", „Złote serduszko" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie łamigłówki kratkowej z Nr. 40.

Ś	m	i	g	i	e	l
K	w	a	d	r	a	t
K	s	i	ę	ż	y	c
B	a	l	e	a	r	y
I	n	d	y	c	z	e
P	a	c	y	f	i	k
P	o	l	e	s	i	e

Świecie

nadesłali: „Awiatorka", „Balladyna", „Hotentot", „Genowefa", „Liljana", „Słoń indyjski", „Złote serduszko".

Największem nieszczęściem dla społeczeństwa są ludzie mali, których społeczeństwo robi wielkimi.

Adam Sapieha.